

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Dziennik Poznański wychodzi codziennie, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych. Przedpłata kwartalna wynosi w miejscu bez Dodatku Rolniczego 1 tal. 20 sgr., z Dodatkiem 2 tal. 5 sgr., na pocztach krajowych bez Dodatku Rolniczego 2 tal. 9 fen., z Dodatkiem 2 tal. 15 sgr. Pojedyncze egzemplarze sprzedają się po 1 sgr. 6 fen. w ekspedycji Dziennika Poznańskiego w Poznaniu przy Placu Wilhelmowskim nr. 8. Taż ekspedycja przyjmuje doniesienia i obwieszczenia za opłatą 1 sgr. 8 fen. od wiersza czterodzielnej kolumny. Listy do redakcji i ekspedycji winny być frankowane.

Nr. 138.

Wtorek 19 czerwca 1860.

Nr. 138.

Ze zbliżającym się końcem kwartału uprasza się szanownych i życzliwych czytelników Dziennika Poznańskiego, aby przedpłatę na kwartał przysyłali wcześniej ponownie i tym sposobem spóźnieniu lub nieregularności w odebraniu pierwszych zaraz numerów zapobiedz zechcieli. Premierować można na Dziennik Poznański tak bez Dodatku Rolniczego jako też z Dodatkiem Rolniczym. Przedpłata kwartalna na Dziennik Poznański bez Dodatku wynosić będzie w miejscu jak dotąd 1 tal. 20 sgr., z Dodatkiem zaś 2 tal. 5 sgr.; przedpłata zaś kwartalna zamiejscowa w obrębie państwa pruskiego bez Dodatku, jak dotąd, 2 tal. 9 fen., a z Dodatkiem 2 tal. 15 sgr.

Miejscowi prenumerować mogą w ekspedycji Dziennika Poznańskiego w lokalu drukarni i księgarni L. Merzbacha przy placu Wilhelmowskim nr. 8; w handlu pana Antoniego Rose w Bazarze; w handlu pana J. Appel, ulica Wilhelmowska nr. 9; w handlu pana Józefa Wachy Starym rynku nr. 73; w handlu pana P. Nowickiego przy ulicy Wrocławskiej nr. 9; w księgarni pana K. Reyznera przy ulicy Wołowej i rogu Garbar nr. 15; u pana I. Pajewskiego na Chwaliszewie nr. 95; zamiejscowi zaś po wszystkich królewskich urzędach pocztowych, zawsze z wyraźnym oznaczeniem, czy zapisanie ma się rozumieć z Dodatkiem, czy bez Dodatku Rolniczego.

Poznań, 18 czerwca. Wracamy raz jeszcze obwieszczenia pana landrata węgrowskiego, o brém była mowa w nrze 133 Dziennika, a wramy, żeby krótką dołączyć uwagę dla użytku pana ministra spraw wewnętrznych. Kiedy się w izbie polskiej tegorocznego sejmku toczyły obrady nad budżetem wydziału spraw wewnętrznych, wspomnieliśmy o Benckowskim o drobnym szczególe administracyjnym z powiatu pleszewskiego, podnosząc go jako obiektem dualizmu który w zarządzie W. Ks. Poznańskiego, zdaniem mówcy, wciąż jeszcze istnieć nie przestawał: z jednej strony wola i program p. ministra wyraźnie i publicznie objawiane; z drugiej strony mniej lub więcej jawne rozporządzenia lub ukazy podrzędnych organów administracji, tej woli i programu wręcz przeciwnie. Otóż zdaje nam się, że w mowie będącej obwieszczeniem pana landrata węgrowskiego, nowym i nader charakterystycznym dowodem tego dualizmu, którego istnienia pan minister stanowczo zaprzeczał. Cóż bowiem widzimy? o jednocześnie niemal kiedy p. minister daje publiczne sejmowi zapewnienie, jako niezłomną dzisiejszego rządu jest wola, ażeby prawa w W. Ks. Poznańskim były w ogóle najściślej przestrzegane, a szczególności prawa które patenta królewskie z r. 15 polskiej narodowości przyznały, pozwala sobie ten z naczelników administracji powiatowej na jego ręce urzędowo ogłaszać z gruntu nowe zasady i pojęcia w przedmiocie praw tej narodowości. Tak, owa naczelna zasada publicznego prawa polskiego, że język polski nie jest w W. Ks. Poznańskim prostym tylko narzędziem porozumienia tam gdzie inaczej porozumieć się władza z mieszkańcami nie może, ale raczej jednym z dwóch równo-uprawnionych krajowych języków w których wszystkie czynności odbywać się powinny a więc bezgłębnie uprawnionym klejnotem narodowości, owa naczelna, powiadamy, zasada, której nawet antynadworny system p. Flottwella wręcz zaprzeczyć i uchylić śmiało w natchnionym przez siebie regulaminie z r. 1832, znajduje najzupełniejsze w obwieszczeniu p. landrata zaprzeczenie. Czuje się on natomiast wołanym, w ten sposób na swoją rękę poprawiać prawo publiczne W. Księstwa, podnieść zachcianki teoretyczne bydgoskiego Wochenblattu i różnych kory niemieckich, do znaczenia zasady urzędowej, przez dając do zrozumienia w punkcie 2gim swego obwieszczenia, że do tych tylko mieszkańców rozporządzenia z polskim tekstem wychodzić powinny, którzy niemieckiego nie posiadają języka. Prawda, że piero co wspomniony niemiecki i niemiecką dziennik nadnotecki też samą teorią próbował wykłamać, na cośmy mu w swoim czasie odpowiedzieli; przeczyśmy, że ta teoria dużo bardziej panu landratowi do smaku osobście przypadać może, jak niejące prawo publiczne; ale to także wątpliwości podpada, że strącanie języka polskiego ze stanowiska zagwarantowanego prawem publicznym państwa narodowości, do znaczenia koniecznością nakazowego pośrednika w porozumieniu, który to pośrednik oczywiście całkiem się usuwa skoro porozumienie w inny sposób nastąpić może; że, powtarzamy, dobre strącanie polskiego języka z właściwego mu stanowiska tak zupełną i radykalną jest przemianą w międzynarodowych, publicznych i narodowych, wątpliwość się godzi, ażeby wolno było ją przedsięwziąć któremuśkolwiek panu landratowi na swoją rękę, jakkolwiekby on zresztą mógł osobistą do tego czuć potrzebę. A przecież pan landrat węgrowski uczy-

nił to jawnie, publicznie, w urzędowym ogłoszeniu. Pytamy więc pana ministra: nie jesteście to dualizm, a dualizm tak rażący, jak drugiego szukać? A jeśli dualizmu nie ma, to chyba pan minister zmienił swój program co do W. Ks. Poznańskiego, od czasu jak wypowiedział główne jego zarzysy przy rozprawie szlezwickiej, w odprawie daną posłowi Bentkowskiemu. Innej alternatywy logika nie dopuszcza, boć o szczerości wyrzeczenia pana ministra, w tak uroczystej chwili, w obec zebranej reprezentacji kraju, na chwilę wątpić się nam nie godzi.

W ostatnim nrze Dziennika ministerstwa sprawiedliwości czytamy wyrok naczelnego trybunału pruskiego tej treści, że dawniejsze postanowienia w przedmiocie jurysdykcji policyjnej, służącej władzom zarządowym, zniesione zostały przez ustawę rządową i przez późniejsze ustawy w tej mierze, iż jurysdykcja ta znajduje się obecnie wyłącznie tylko w ręku sędziów policyjnych.

Berlin, 17 czerwca. Do Baden-Baden, gdzie się obecnie odbywają konferencje książąt niemieckich i dokąd przybył cesarz Napoleon, ażeby poznać osobście panujących, których może wypadki zniewolą do wystąpienia przeciw niemu w stosunku mniej niż dziś przyjaznym, wyjechała ztąd znaczna liczba osób, częścią z sfer rządowych, częścią ciekawych widzenia oblicza głównego dla Niemiec przedmiotu niepokoju, jakim jest niezawodnie cesarz francuski. Pomiedzy innymi wyjechał także do Baden-Baden bar. Reitzenstein, który tu zastępuje posła hanowerskiego. Minister spraw zagranicznych, pan Schleinitz, wybiera się tamże jutro i zabawi tam podobno dni kilka.

— Prawnicy tutejsi, nawet najznakomitsi, nie okazują żydom tej przychylności w przyznaniu im zupełnego równouprawnienia, jakiej bezustannie doznają ze strony ministerstwa spraw wewnętrznych. Kiedy ministerstwo to porównało ich w sprawowaniu urzędów publicznych pod każdym względem z chrześcianami, prawnictwo pruskie, z ministrem sprawiedliwości na czele, odmawia im dotychczas stanowczo prawa do zajmowania ważniejszych stanowisk w sądownictwie pruskim. W skutek postanowienia naczelnego trybunału, podług którego asesorowie nietatowi mogą zasiadać w sądach przysięgłych, odbyła się w tych dniach narada, o ile postanowienie to do asesorów żydowskiego wyznania odnosić się może. Na konferencji tej byli przytomni prezes sądu apelacyjnego, p. Strampf, prezes sądu miejskiego p. Holtzapfel i dyrektor sądu powiatowego pan Odelrecht. Po rozpoznaniu rzeczy zgodzono się tam jednomyślnie, ażeby do czynności sądów przysięgłych nie przypuszczać asesorów żydowskiego wyznania.

† **Gryfia, 11 czerwca.** Tysiące Polaków od wielu lat pędzi życie wśród obcych, nie zaparkszy się przeciw swego imienia, nie jeden z nich choć zdała, pilnie rozpatruje się w zdarzeniach zachodzących w kraju i wyteżę słucho na każde drgnięcie geniuszu narodowego, słowem, jeden węzeł łączy nas wszystkich, jeden Stróż-aniół stoi przy nas, przyświeca każdemu, jedna gwiazda przewodnicząca: Miłość ojczyzny. Trzeba choć na krótki czas być zmuszonym oddalić się po za kraj do obcych, trzeba tam poczuć osamotnienie, w jakim się każdy Polak znajduje, a odezwać się uczucia nieznanego krajowcom, jakaś tęsknota zaczyna toczyć zwolna serce człowieka, o wtedy zrozumie się co to jest znajdować się w kole rodzinnym, oddychać powietrzem ojczystym, mówić swoim językiem! Nie

dziw tedy, że tylu z tułaczów naszych wędnie w obczyźnie i tak rychło kończy żywot; serce musi naręścić pęknać z bólu i tęsknoty. Tak oto i tutaj niedawno oddały długoletnie wewnętrzne męki, ciągła tęsknota za krajem, nieskończona mozolna praca jednego z naszych rodaków w objęcia śmierci.

Na dniu 9 maja przeniósł się do lepszego świata Wojciech Konewka, mąż całą duszą przywiązany do losów kraju swego, przyjaciel i doradca kształcącej się w tutejszej wszechnicy polskiej młodzieży, miłośnik wszystkiego, co piękne i szlachetne, człowiek nieposzlakowanej cnoty i prostoty obyczajów. Urodzony 20 marca 1801 r. w małej miejscinie Sokółce na Litwie, już w drugim roku życia postradał ojca, który urząd aktuariusza przy sądzie pruskim sprawował. Odtąd matka musiała siebie i dziecko utrzymywać z pracy rąk własnych, trudniąc się jużto malarstwem, jużto rozmaitemi robotami kobiecemi. Chcąc naprawić sobie byt, opuściła wkrótce Sokółkę i udała się do Białegostoku. Tu młody Wojciech przepędził swe lata dziecięce i przejął wrażenia rodzinnego życia, których nawet późniejsze niekorzystne stosunki zatrzeć nie zdołały. Po kilkoletnim pobycie udał się jedenastoletni chłopiec, na Pomorze do Lauenburga, za matką skąd była rodem. Okoliczności i stosunki, w jakich tutaj przez czas dłuższy zostawał, zatarły w umyśle młodocianym wiele z wrażeń doznanych w dzieciństwie na Litwie, wpoiły zasady wyznania protestanckiego i dokładną znajomość języka niemieckiego. O jakim takim wykształceniu myśleć nie było można, gdyż ani środków ani sposobności potemu nie było. Wszystko też, co umiał później, było owocem własnej pilności i trudów. W piętnastym roku życia wstąpił do biura pewnego rzeczownika, u którego przez pięć lat pozabawiony wszelkiego duchowego pokarmu, bez wszelkiej pomocy lub pociechy, odpisywał dzień po dniu stosy pism sądowych, by tylko choć w części ulżyć w oplakaną doli nieszczęśliwej matce. Lecz dłużej na tém stanowisku wytrzymać nie mógł duch jego: zapragnął chciwie pokarmu, fantazyja przesunęła przed nim dziwy dalekiego świata, tęsknota za zmianą swego zawodu popchnęła go do stanowczego kroku. Jako jedynak ubogiej wdowy, nie potrzebował odsługiwać we wojsku, ale zwątpiwszy zupełnie o przyszłości i przyprowadzony do rozpaczyny nudną jednostajnością swego zawodu, zgłosił się jako ochotnik do wojska pruskiego, do którego oczywiście przyjętym został. Odsługiwał tedy Konewka swoje lata i to w Szczecinie, a pierwszym zadaniem, jakie sobie postawił, znajdując się zaraz w swobodniejszym cokolwiek położeniu, było nauczyć się gruntownie języka rodzinnego, którym od dziewięciu lat mało albo wcale nie mówił. Zapał gorący do nauk, niepowściągliwa żądza wiedzy, pilność niezmordowana, wprowadziły młodego ochotnika na daleko obszerniejsze pole w dziedzinie nauk i umiejętności, niż sobie z góry przedsięwziął. Mając z początku na myśli służbę na awans, rzucił się na matematykę, historję i strategikę, później trudnił się rzeźbą, malarstwem i muzyką, wyuczył się sam i czytać i mówić językami: czeskim, francuskim, włoskim, angielskim i rosyjskim. Wśród nawału tylu nowych przedmiotów, nie uległ Wojciech Konewka; owszem obrawszy sobie za jedyną przewodniczkę przy swych zdolnościach niezmordowaną pilność, zdążył z wawo do celu. Tak więc sam sobie był wodzem na tej dlań nowej ziemi, był autodydaktem w całym tego wyrazu znaczeniu. W r. 1822 posunięto go na dość korzystny urząd rachmistrza batalionowego. Pobierając teraz około 15 tal. miesięcznie,

mógł więcej wspierać matkę i siebie zaopatrzyć w znaczniejsze materiały do studyów. A przecież już dotychczas cudów dokazał. Do tego bowiem czasu z żołdu wynoszącego dziennie gr. 15 opędał nietylko najkonieczniejsze potrzeby, ale i zakupił sobie sporo rysunków, kart wojennych, książek odpowiadających jego dążeniom, a nareszcie jeszcze z tego posyłał matce małą zapomogę. Wśród tych naukowych zatrudnień jakoteż wśród zabiegów nad zapewnieniem sobie pewnego stanowiska na przyszłość, minęło Konewce szybko lat ośm. Nareszcie w roku 1830 udało mu się w Gryfii dostać na urząd pomocnika w kasie uniwersyteckiej. Ze tu się przeniósł, przyczyną było wstąpienie w śluby małżeńskie. W kilka lat, skoro poznano w nim zdolnego a prawego urzędnika, oddano mu kontrolę nad kasą. Urząd ten aż do końca życia swego sumiennie i godnie sprawował, choć podobne zatrudnienie z jego wewnętrznym usposobieniem, z jego dążnościami wyższą w zupełnej zostawało sprzeczności. Jak całe życie śp. Konewki nie odznacza się świętością, tak zwłaszcza ostatnie dwadzieścia lat upłynęły spokojnie, poświęcone wychowaniu trojga dzieci i własnemu wykształceniu umysłowemu. A przecież właśnie w tym peryodzie zajmujemy punkt kulminacyjny w jego życiu. Od dawna party tęsknotą do kraju rodzinnego, który tak gorąco kochał, puścił się mimo wielu trudności do Karpat. Podróż ta wywarła stanowczy wpływ na resztę jego żywota. Ezy puściły mu się potokiem gdy usłyszał po tylu latach po raz pierwszy chłopka po polsku mówiącego, a uczucia jakie nim wtedy wstrząsły musiały być niezatarte, kiedy w ostatnich dniach życia swego jeszcze z rozrzwieniem wspominał o tej błogosławionej chwili. Cała podróż była dla Konewki ciągłym weselem. Przebywszy Poznańskie, puścił się z niecierpliwością ku Krakowu, by powitać gród ten starożytny, w którym mieści się cała historia narodu polskiego, by stanąć na pagórkach Krakusa, Wandy i Kościuszki i pomarzyć nad świetną przeszłością a ustalić w sobie wiarę lepszej przyszłości. Stąd udał się w Karpaty itd. i wrócił nazad do swej rodziny. Konewka nie ograniczył się przecież na samém wiedzieniu miejsc i pamiątek historycznych, puścił się w tę podróż, aby zawiązać stósunki z mężami uczonymi i światłymi kraju naszego i aby podzielić się z nimi swoim doświadczeniem i wiadomościami. Odtąd można powiedzieć, stał się Konewka czynnym obywatelem kraju rodzinnego, choć po za granicą, odtąd zaczął na dobre pracować w starożytnościach słowiańskich, odtąd począł zbierać skrupulatnie zabytki słowiańskie na Pomorzu i w Meklenburgii i później chętnie udzielał zebranych plonów Towarzystwu naukowemu w Krakowie. Przesłanie swych zbiorów na ostatnią wystawę tamże, korespondencje pozostałe z L. Siemieńskim, K. Rogawskim i innymi świadczą o czynnym udziale jaki brał śp. Konewka w zagadkach naukowych dla dobra kraju naszego. Tow. też Krakowskie oceniło i uznało w Konewce gorliwość połączoną z głęboką nauką i wypłacając się z długu zaszczytło go urzędem członka korespondenta. Dyplom odebrał krótko przed śmiercią datowany z dnia 18 lutego b. r., opóźnienie to nastąpiło dla zwykłych utrudnień ze strony rządu austriackiego. Słowa w tym dyplomie zawarte: „Tui nominis enim et Tuae virtutis gloria atque eruditionis et doctrinae fama id spondent, justam a Nobis de Te spem conceptam esse et existimationem debitam, qua confidimus omnibus modis Te societati nostrae esse profuturum etc. nie były ze względu nań czczą formułą ale rzetelną prawdą. Tak zaszczytnie zachęcony gotował się Konewka do nowych prac, układał sobie plany na przyszłość, określił pole działania, ale niestety choroba nieuleczona toczyła powoli jego żywotne siły, w kwietniu rzuciła go na łożo boleści, a śmierć wkrótce przerwała wątek jego życia. Umarł dnia 9 maja. Pochów odbył się dnia 11 maja wśród liczego zgromadzenia mieszkańców, zwłoki zanosła do grobu młodź polska tu i w Eldenie się kształcąca. Żywot tego cnotliwego męża daje nam przykład niezbyt częstý w nas wytrwałości w raz przedsięwziętym zamiarze. Wasycieh Konewka cały ogrom wiedzy i doświadczenia, jaki w swém życiu zebrał, jedynie sobie samemu zawdzięczał. Wśród zabiegów codziennych nad opędzeniem najniezbędniejszych potrzeb, umiał się utrzymać na wysokości, którą tylko czyste sumienie i myśl prawa nadać może. Ktokolwiek choć krótki czas go zaznał i wnikał w tę niustanną walkę zmarłego z otaczającymi go stósunkami, kto widział w nim tę wytrwałość w obronie swej narodowości, kto podziwiał owę prostotę i otwartość bez granic: ten nauczył się szanować i czcić tego męża. Pędząc prawie całe życie wśród Niemców, nie zaparł się nigdy swej ojczyzny, tém bardziej pokochał co swojskie, pilnie śledził każdy objaw życia narodowego w kraju, a serce jego już to radośniej zastukało w piersi, gdy dostrzegł coś dobrego a zbawiennego, już to krajało się z boleści na widok obcego ucisku lub własnej głupoty. Mąż

ten nareszcie daje nam nowy dowód jedności a żywotności narodu naszego. Nietracił on nigdy wiary w lepszą przyszłość a to przekonanie umiał wpoić gorącemi słowy tak ziomkom jak obcym. Całe życie jego było ciągłą nadzieją i z tą nadzieją zstąpił do grobu. Zwłoki jego złożone wśród obcych, na obcej ziemi zmieszają się przecież z garstką ziemi polskiej, zebraną na wzgórzu Kościuszki, którą ze sobą przyniósł z owej podróży karpackiej, zmieszają z prochami dawnych przodków naszych, którzy kiedyś tutaj mieszkali.

AUSTRYA.

Wiedeń, 10 czerwca. Cesarz postanowieniem z d. 4 b. m. nakazał zwinąć w Morawie sześć władz obwodowych, a na Szląsku zwinąć rząd krajowy w Opawie, tudzież podległą mu dyrekcją budowniczą, jakoteż pod względem administracyjnym poddać Szląsk pod rząd namiestniczy w Bernie, pozostawiając jednak Szląskowi stanowisko jego jako kraju koronnego z oddzielną reprezentacją. W Opawie urzędować będzie starosta krajowy nad całym Szląskiem, jako podwładny namiestnictwa w Bernie, a który zarazem będzie sprawował urząd naczelnika powiatu Opawskiego. Czas wprowadzenia w wykonanie tej zmiany później oznaczonym będzie.

Nakazane 19 kwietnia r. b. zjednoczenie pięciu rządów krajowych węgierskich czyli oddziałów namiestniczych pod jedno namiestnictwo, wejść ma, w wykonanie z d. 1 lipca r. b. Tymczasowo, aż do załatwienia zaległości, pozostaną w Brzetysławie (Preszburgu) Szoproniu (Oedenburgu) Koszycach i W. Waraźdynie tymczasowe organa rządowe, które się mają zajmować także wykonaniem nowej organizacji, a szczególnie zaprowadzeniem administracji komitatowej i gminnej.

Rozporządzeniem ministra spraw wewn. hr. Gołuchowskiego z dnia 7go b. m. geologiczny zakład rządowy wcielony zostanie od 1go listopada do akademii umiejętności. Rozporządzenie to upowodowanym jest, raz potrzebą zaprowadzenia oszczędności w wydatkach, powtóre, jednością celów tego zakładu z oddziałem nauk przyrodzonych i matematyki w akademii cesarskiej.

Walka pomiędzy rządem niemieckim i centralizującym a kierunkiem narodowym pojedynczych krajów koronnych kilka razy już w łonie świeżo mianowanej rady państwa się objawiła. Zaraz na pierwszym posiedzeniu Madziary prawa odrębne Węgier starali się salwować; chcieli reprezentanci z innych krajów pójść za ich przykładem, ale przewodniczący arcyksiążę zrzeczenie temu zapobiegł. Przy sposobności obrady nad zakładaniem ksiąg hipotecznych p. Barkoczy gorzko się skarżył na zaprowadzanie w Węgrzech języka niemieckiego i urzędników niemieckich; minister sprawiedliwości hr. Nadasdy, brał wprawdzie rząd w obronę, ale ze skutkiem bardzo niepomyślnym, jak mu to hr. Széczen, przychodząc w pomoc Barkoczemu, trafnie i dowodnie wykazał. Rozprawa była nader żywa, a kwestyą narodowości i samorządu, o którą potracono, przy pierwszej sposobności członkowie niemieccy zapewne wytoczą. Zresztą Wanderer, odpowiadając na twierdzenie ministeryalne, że gdzie ludność mieszana, musi być używany język rządowy, oświadczył wręcz, że rząd stoi po nad wszystkimi narodowościami w państwie i powinien jedynie czuwać, aby żadna z nich pokrzywdzoną nie była.

Peszteński Lloyd podaje przesłaną sobie w liście z Ibraiowa na Wołoszczyźnie wiadomość, że w tamtejszych kościołach katolickich czytano trzykrotnie ekskomunikacją papieską, z wyrażeniem nazwaniem Wiktora Emanuela i Napoleona III, jako wyklętych przez papieża.

W kopalniach Padochowskich w Morawie, zdarzyło się wielkie nieszczęście w skutku zapalenia się gazów podziemnych. Zaledwie robotnicy dostali się w głąb kopalń, gdy usłyszano huk straszliwy, kilkakrotnie się powtarzający. 50 ludzi było w tedy w kopalni. Nazajutrz wydostano 41 trupów.

Praga, 10 czerwca. Piszą stąd do petersburskiej Pszczoły siewierniej: Jak we wszystkich krajach Austrii podległych, tak też i u nas w Czechach żądają reform z gruntu. Między Węgrami a Czechami jedynie zachodzi różnica co do szlachty, która w Czechach zupełnie się zniemczyła i krajowi jest obcą, zaś na Węgrzech bogata, patryotyczna, wiele wpływu posiada. Stawa wzniesienia ducha narodowego w Czechach należy się stanom średnim, zwłaszcza przodownikom w literaturze. Ich to zasługi w obec narodowości czeskiej i postępy zwłaszcza od roku 1848 są znakomite, ale pomimo to Austrija nie chce rozumieć narodowości słowiańskiej czesko-morawskiej, chociaż kraje przez narodowość tę zamieszkałe stanowią perły najcenniejsze w koronie rakuskiej. Sprawa Wenecyi i sprawa dzielnych Madziarów po kongresach i po dziennikach licznych znajduje obrońców,

ale nikt nie wspomina ośmnastu milionów Słowian, których Austrija pozbawiła wszelkich praw politycznych. Godzi się przypuszczać, że Europa sądy być słuszną, aby te ośmnastce milionów oddano jedw pastwę doświadczeń gnębieli? Przecież mamy ele same prawa do samorządu, jak Wenecyjanie, nawprz lepiej te prawa ugruntowane ofiarą bez miary, ood płacami niewdzięcznością.

— Bibliotekarz Szafarzyk, sławny autor Starożytności słowiańskich, skoczył w chwilowym obłąkaniu w Mołdawę z łańcuchowego mostu. Mówią, że ostatnie wypadki w Pradze wielce do tego kroku przyczynić się miały. Jest jednak nadzieja, że sta prz rzec, którego natychmiast wydobyto z wody, zostanie uratowanym.

NIEMCY.

Baden-Baden, 16 czerwca. Jeszcze w czwartek 14 przybył tu książę Rejent pruski; w ciągu tego dnia i nazajutrz przybyli królowie saski, hanowerski i wirtemberski z licznym orszakiem. Nastąpił wzajemne odwiedziny. Cesarz Napoleon przybył piątek o godzinie 7 wieczorem, ubrany po cywilnym przyjmowany zwykłemi honorami, i witany od Francuzów okrzykiem „niech żyje cesarz.“ O godzinie 8½ książę Rejent pruski kazał oznajmić swe odwiedziny; cesarz chciał go uprzedzić, ale ks. Rejent przybył i bawił trzy kwadransy. Zamieniano podobno oświadczenia przyjaźni, poczem cesarz Napoleon był u księżnej Hamilton, córki Wksiężniczki Stefaonii, ale w domu jej nie zastawszy, był na herbacie u Wksięcia badeńskiego, gdzie także księżęta saski wejmarski i kobursko-gotajski, którzy w zamku mieszkają, byli obecni. Nazajutrz, 16 czerwca z rana cesarz przyjmował odwiedziny księcia wejmarskiego i koburskiego, oraz królów wirtemberskiego, saskiego bawarskiego i hanowerskiego; po godzinie 3 odwiedziny oddawał, zaś o godzinie 4 był u księżnej Pruskiej. Wszyscy monarchowie byli w ubiorze cywilnym; o godzinie 5 wieczorem Wksięcę badeński dał dla wszystkich monarchów ucztę.

FRANCYA.

Paryż, 14 czerwca. Rzecz tycająca się zajęcia przez Anglików twierdzy Castellamare, która niemało podobno zółci napsuła w kołach urzędowych, zaczęła się nieco wyjaśniać, chociaż nie wszystko jeszcze jest pewne. Jenerał Lanza, będąc przywieziony do ostateczności, zawezwał admirała Mundy, dowodzącego stacją angielską przed Palermem, aby wystąpił jako pośrednik między nim a powstańcami. Wymówił się z razu admirał, chcąc Garibaldiemu zostawić w pełni wszystkie korzyści, lecz podjął się zażądać dla jenerała Lanza zezwolenia na spotkanie z Garibaldim, które mogłoby się odbyć na statku angielskim, jakiego stanowisku neutralnym. Po niejakiemu namyśle konienczością zmuszony jenerał Lanza przystał na projekt admirała, a spotkanie z Garibaldim odbyło się na statku angielskim Hannibal w przytomności komendantów eskadry francuskiej i amerykańskiej, przeciw której z początku jenerał Lanza protestował. Nastąpiło potem zawarcie zawieszenia broni, przepisanie jenerała Letizia do Neapolu i nareszcie podpisanie kapitulacji. Zdaje się, że natenczas jenerałowie neapolitańscy, naśladowując postępowanie Austriaków, która ugodą w Villafranca nie Piemontowi lecz Francyi ustąpiła Lombardya, chcieli twierdze palermitańskie wydać Anglikom, aby uniknąć sromoty bezpośredniego oddania ich Garibaldiemu. Czy się istotnie stało, czy nie, tego jeszcze dzisiaj z pewnością powiedzieć nie możemy; jedni twierdzą, że w stolicy Angliji na czas króciutki zajęli cytadellę i wydali ją już Garibaldiemu 11 albo 12, kiedy ostatnie oddziały królewskiego wojska odpłynęły, inni zaś utrzymują, że do angielskiego pośrednictwa wcale nie przyszło, bądź to że Garibaldi na nie zezwolił nie chciał, bądź też że poseł angielski w Neapolu lord Elliot zawezwał telegrafem admirała Mundy aby się od takowego kroku powstrzymał. Ostatnie zdanie znajduje poparcie swoje w orzeczeniu lord Palmerstona, który wczoraj w parlamencie na zapytanie pana Griffith oświadczył, że nie sądzi, iżby cytadella Castellamare zajęta została przez wojsko angielskie, chociaż artykuł kapitulacji wyraźnie warował, aby tę twierdzę wydano dowódcy eskadry angielskiej. Wszakże usposobienie rządu angielskiego względem Neapolu okazuje się niewduszacznie ze słów które również wczoraj lord Palmerston wypowiedział w odpowiedzi swojej na interpelację pana Sheridan. Potwierdził on naprzód, że Austrija odrzuciła plan wmięszania się zbrojnego na korzyść króla neapolitańskiego, dodając że cesarz Napoleon bez wątpienia postanowił to samo; dalej zawiadomił parlament, że kawaler Martino ma niebawem w Paryżu przybyć do Londynu, ale że rząd angielski oświadczy mu w jak najmocniejszych wyrazach oburzenie swoje z powodu barbarzyńskiego postępowania władz i wojsk neapolitańskich w Palermie, chociaż, dodał, taki

Stedstawienia nie wstrzymają zapewne rządu neapolitańskiego od sowitego wynagrodzenia sprawców politycznych owych ekropności. Kawaler Martino już wczoraj, zaraz po naradzie z ministrem Thouvenelem, miał posłuchanie u cesarza w Fontainebleau w przytomności ministra. — Słychać tu, że głównym powodem czemu rząd pruski przez czas niejaki wzdry się na myśl spotkania księcia Rejenta z cesarzem, jest obawa, żeby to nie wzbudziło podejrzeń w Niemczech, jakoby rząd pruski chętnie słuchał wniosków cesarza przyrzekających mu znaczne powiększenie kosztów małych książąt niemieckich w zamian za przyznanie Francji granic z roku 1814. Takowe podejrzewania starają się, z zazdrości dla Prus, rozszerzać z pomocą pisma austriackie i na żołdzie austriackim będące, a w ogóle niezadowolnienie i obawy z powodu owego spotkania są powszechne w Niemczech. Cesarz wyjeżdża w piątek z rana do Baden przejechawszy przez Strasburg incognito; w Baden mieszkać będzie w pałacu nieboszczyki Wksiężnej Anny. Królów bawarski, wirtemberski i kilku książąt przytomni będą spotkaniu, aby byli niekiedy świadkami ze do żadnych tajemnych i dla siebie szkodliwych układów między cesarzem a księciem Rejentem nie przyszło; na to cesarz Napoleon z góry przystał, chce bowiem, jak twierdzą paryżanie, przedewszystkiem uspokoić opinię publiczną w Niemczech. Aby spotkanie miało cechę łączności przyjacielską, nie będzie w Baden ani ministra Thouvenela ani Schleinitza, a książę Hohenzollern towarzyszy księciu Rejentowi nie jako ministrem, lecz jako krewnemu familii królewskiej. — Na wiejszszym Te Deum które odśpiewają z powodu złączenia Sabaudyi i Nizy ciało dyplomatyczne nie będzie przytomne; postanowiono tak aby uniknąć rozmaitych trudności, któreby przytomność ciała dyplomatycznego za sobą pociągnąć musiała. W istocie bowiem poseł sardyński dziwnieby na tym obchodzie wyglądał, poseł szwajcarski protestował, poseł angielski możeby na zaproszenie wcale nie przybył, zwłaszcza że, jak wiemy, Anglia nie bardzo łaskawie w czyn dokonany przyjęła; prócz tego wszystkie inne figury dyplomatyczne z kwasnemi bytami przyszyli minami, aby okazać usposobienie swych rządów. Rada związkowa szwajcarska wystosowała 23 maja notę do posłów swoich z postanowieniem, w której ogłasza ostatnie wnioski rządu francuskiego. Francya chce ustąpić Szwajcarom pas górski od Meillerie aż do Col-de-Ferret, nie oddając trzymającą flotylli na jeziorze Genewskim i nie budując żadnej twierdzy po za linią górami Vouache, Salève i Salève naznaczoną. Rozumie się samo przez się, że Szwajcary nie dosyć na tym, ob staje ona ciągle jeszcze za pierwszym swoim żądaniem i domaga się znowu powołania konferencji europejskiej. — Przed kilku dniami oświadczył lord Palmerston w parlamencie, że rząd angielski nie ma nic przeciw ustanowieniu poselstwa w Rzymie, którego Anglia, jak wiadomo, od czasów Henryka VIII dotychczas nie miała. Dzisiaj twierdzi korespondencya Havasa, że papież wkrótce żądać będzie od królowej Wiktoryi, aby przysłała do Rzymu swego posła, a w takim razie poszedłby dotychczasowy rezydent angielski w Medyolanie, pan Olway, do Rzymu. — Doniesienie telegraficzne z Marsylii zapewnia, że poseł rosyjski w Stambule przesłał wysokiej Porcie nową notę, dotyczącą się chrześcian tureckich i że poseł angielski podał za konieczny warunek wspierania ze strony rządu swego, zapobieżenie gwałtom i nadużyciom władzy tureckich względem chrześcian. — Na czele poselstwa marokańskiego, którego się tutaj wkrótce spodziewają, znajduje się Muley-Abbas, brat sułtana, człowiek podobno bardzo wykształcony. — Potwierdza się, że Edmund About, jeden z najzdolniejszych pisarzy, znany ze swych romansów, opisu nowożytnych Grecyi, a szczególnie z ostatnich pism politycznych: La question romaine i La nouvelle carte de l'Europe pisze nową broszurę pod tytułem:

Napoleon III et la Prusse w której, jak słychać, znaczne miejsce zajmować będzie sprawa interpelacji posła Niegolewskiego. — Zmarły temi dniami w 70 roku życia swego admirał Parseval-Deschênes wstąpił do służby roku 1804; następnego roku znajdował się w bitwie pod Trafalgarem. W roku 1840 mianowany kontr-admirałem, został 1841 prefektem morskim w Cherburgu, w roku 1846 wice-admirałem, a w roku 1851 prefektem morskim w Tulonie i członkiem rady admirałkiej. W roku 1854 dowodził eskadrą francuską na morzu Bałtyckim i uzyskał tegoż roku stopień admirała.

— Paryski korespondent Czasu potwierdza o gotujących się broszurach w sprawie poruszonej przez interpelację Niegolewskiego. Pisze on: „Drukują się tu dwa osobne pisma wyjaśniające interpelację i obejmujące listy złożone w izbie poselskiej przez p. Niegolewskiego. Autorem jednego z nich ma być p. About. Drugie wyjdzie z pod pióra poważniejszego, i które się w dziennikarstwie paryjskim odznaczyło.“

— Czytamy w Wiadomościach Polskich: „Emigracya nasza poniosła nową stratę. Jeden ze starszych wojowników, b. dowódca 3 kompanii artylerii lekkiej, podpułkownik Stanisław Bagiński, po długiej i ciężkiej chorobie, dnia 17 maja b. r. zakończył w Paryżu życie, które było nieprzerwanym pasmem ciągłych poświęceń i cierpień dla sprawy ojczyźnej. Urodzony na Litwie, w dawnym województwie mińskim 1788 r., rozpoczął swój zawód wojskowy 1810, w pułku artylerii konnej Księstwa Warszawskiego. W nim odbył zaszczytne kampanie 1812, 1813, 1814 roku i czynny miał udział we wszystkich główniejszych bitwach: jak pod Czerykowem, Moskwą, Mołajskiem, Jarosławcem, Berezyną, Wittenbergiem, Lipskiem, Arcis-sur-Aube, etc. Za odznaczenie się pod Lipskiem, gdzie ciężko był ranny, w obecności cesarza Napoleona, ozdobiony został kawalerskim krzyżem legii honorowej. W czasie wojny 1831 r. chwilowo dowodził 3 baterją artylerii lekkiej, i znajdował się, oprócz innych pomniejszych, w bitwie grochowskiej, za którą otrzymał krzyż wirtuti militari, i przy wzięciu Woli. Po tylu krwawych bojach czekała go na tułactwie nowa trzydziestolenia walka, w której potrzeba było niemniejszego męstwa i poświęcenia, jak te jakie na tyłu polach okazał. Przebył ją z zacięciem i mężnie w cierpieniach i ubóstwie, o którym najbliżsi nawet nie wiedzieli, bo nigdy żadna skarga z ust jego nie wyszła. Ciężki swój krzyż dźwigał odważnie i spokojnie, i na stanowisku tułaczem wiernie do końca wytrwał. Liczne grono dawnych towarzyszy broni i wygnania, w asystencji oddziału piechoty francuskiej, odprowadziło zwłoki jego na cmentarz Montparnasse.“

ANGLIA.

Londyn, 13 czerwca. Na wczorajszym posiedzeniu izby niższej lord Palmerston odpowiedział na zapytanie posła Sheridanana, iż na wodach neapolitańskich znajduje się siedm angielskich okrętów wojennych dla obrony angielskich poddanych, i że żono oczekiwanym jest poseł neapolitański, przed którym rząd nie zatai zgrozy, jaką go przejęły barbarzyństwa w Palermie przez wojsko popełnione. W końcu lord Palmerston oświadczył, że Neapol żądał gwarantowania Obojga Sycylii, że Austria jednakże stanowczo i bez ogródki dała odmowną odpowiedź, co i Francya i Anglia uczynią.

Podług wiadomości z Malty z 9 czerwca, flota będąca pod komendą wice-admirała Martin, miała odplnąć w tym dniu do zatoki Besica. Portofoglio Maltese donosi, iż kilka angielskich okrętów udało się do Neapolu.

— Dr. Forbes Winslow obliczył, że w Londynie wychowuje się 10,000 dzieci systematycznie do występku. W okrągłych liczbach jest tam 50,000 złodziejów, a 5000 przechowywawców rzeczy skradzionych; 15,000 szulerów z profesyi (gamblers); 25,000 żebraków, 30,000 pijaków, 180,000 nałogowych pija-

ków dzinowych, tudzież 150,000 kobiet, utrzymujących się z nierządu i dopomagających do niego.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 18 czerwca. Niemiecka Gazeta Poznańska opowiadała w przedostatnim numerze swoim, że w zeszłym czwartku, około 10 z wieczora, ugodził ktoś z tyłu kamieniem w głowę idącego przez ulicę Posta, niegdys pastora tak nazwanęj chrześciansko-katolickiej gminy dysydenckiej, a obecnie tómacza w policyi zatrudnionego. Wedle podania Gazety, aresztowano jakiegoś człowieka, na którego miało paść podejrzenie, nic wszelako w tej mierze dotąd się nie wykazało. Otóż ostatni numer tejże Gazety zawiera bardzo lakoniczne zaprzeczenie ze strony rzeczonoego Posta, który oświadcza, że sprawozdanie Gazety jest mylne (unrichtig). Redakcyja Gazety dodaje od siebie uwagę, że § 26 prawa prasowego, na który reklamant się odwołuje, nie przytrafia w tym razie, bo nie wiadomo co reklamant chce sprostować w ogólnym swoim zaprzeczeniu, ile że sam fakt opowiedziany, zdaje się być prawdziwym; pomimo to redakcyja z grzeczności redakcyjnej oświadczenie rzeczonoego Posta umieszcza.

— Miasto nasze coraz to bardziej porządkuje się i urządza na wzór większych miast zachodnich, a mianowicie niemieckich. I tak od niejakiego czasu widzieć można dotychczasowych tragarzy, co w stroju romantycznej rozmaitości i wielkiego nieraz zaniedbania po rogach niektórych ulic stawali, uorganizowanych na sposób paryskich komisyonerów czy też berlińskich ekenszteherów, przybranych w jednego kształtu czapki z numerem porządkowym i jednego kroju bluzy niebieskiej, a opatrzonych w jednolite, niebiesko pomalowane nosze, ręczne wózki koszykowe i taczki, których w miarę potrzeby używają przy danych sobie zleceniach. Podobnie pojawiły się od dni kilkunastu na alei Wilhelmskiej ozdobne budy, na wzór berliński urzędowe, gdzie improwizowane nłady szynkują spragnionym przechodniom różne chłodzące i musujące wody mineralne, jako to sodową, selcerską itd. po trzy grosze pol. szklanka.

— Lubo wszystkim miejscowym wiadomo jak przykładnie i spokojnie przeszły uroczystości oktawy Bożego Ciała, niezawadzi dla zamiejscowych raz jeszcze wyraźnie o tém nadmienić ze względu na baśnie i strachy, które obiegały. Jeżeli jest w tym normalnym przebiegu rzeczy jaka zasługa, na wszystkich się ona rozdziela. Pomijając przykłady i pobożne zachowanie się tłumów, powtarzamy co nam zaręczano, to jest, że naczelną komenda wojskowa wydała na te dni tłumnego zebrania pobożnych, bardzo roztropne zalecenia żołnierzom, którzyby prywatnie procesjom towarzyszyć lub przypatrywać się chcieli. Z innej znowu strony widzieliśmy sami przykłady skwapliwości, z jaką kilku służbowych żandarmów i dozorców policyjnych usuwało wszelkie pozory mogące pobożną drażliwość ludu obrazić.

— Dnia dzisiejszego krótko przed godziną trzecią ranną, wybuchł ogień w domu leżącym na Śródcie pod nr. 130, w którym obecnie mieszka piekarski, a dawniej odbierano od wjeżdżających do miasta podatek od rzezi i mlewa. Mimo późniejszą pomoc i brak wody zdołano ograniczyć pożar na sam dom pałacy się, i tym sposobem uchronić od zajęcia się dom przyległy pod szkułkami, do czego niezawodnie znacznie i to się przyczyniło, że szkudły te w skutek ostatnich ulewnych deszczów były nader mokre, i że szczyt pałacego się domu muirowany go zastaniał i od zajęcia się bronił. Oba szczyty i dolne mury nie uległy znacznemu uszkodzeniu, tak że odbudowanie jego nie zbyt wielkich wymagać będzie nakładów i właściciela nie o wielką przyprawi stratę, ile że dom był zabezpieczony w Towarzystwie ogniom Elberfeldskiem.

— Kanoniczna instytucya prob. Cybichowskiego w Chodzieży, odbyła się dnia 27 kwietnia r. b.

— Kandydat do urzędu nauczycielskiego, Teodor Michalski, otrzymał tymczasowo posadę nauczycielską przy katolickiej szkole w Sarbi, p. czarnkowskim.

Telegramy ostatnie.

Marsylia, 16 czerwca. Wiadomości nadeszłe tu dotąd z Neapolu z dnia 12 b. m. zapewniają, że pułkownik Medici wyładował z 2000 Garibaldzistów w Kalabrii, gdzie powstanie się już rozpoczęło. (P. Z.)

Turyń, 16 czerwca. Wiadomości z dnia 10 b. m. z Palermu donoszą, że w krótkim czasie parlament zostanie zwołany, i że detronizacya Burbonów a przyłączenie do Sardynii proklamowanem będzie. (P. Z.)

Baden-Baden, 18 czerwca. Wczoraj przedpołudniem wręczył Napoleon królowi hanowerskiemu wielką wstęgę legii honorowej. Nad wieczorem oddali bawiający tu książęta niemieccy wizyty pożegnalne cesarzowi. Późem był wieczór u księżnej Hamilton, na którym wszyscy panujący się znajdowali. Cesarz francuski pożegnawszy się wyruszył o godzinie 10 wieczorem pociągiem nadzwyczajnym do Paryża. (P. Z.)

Redaktor odpowiedzialny Ludwik Jagielski w Poznaniu.

Nakładem i drukiem J. B. Langego w Gnieźnie wyszedł teraz zeszyt pierwszy pisma ludowego

ROK WIEJSKI.

Zeszyt ten obejmuje 6 arkuszy czyli 96 stron duku w 8^o i kosztuje tylko 2½ sgr. Zamówione egzemplarze rozsiłane zostały. Łaskawe zamówienia zechce Szanowna Publiczność wprost do nakładcy przesłać. [1142]

Z polecenia towarzystwa akcyonaryuszów poznańskiej fabryki guana mam sprzedać należącą temuż fabrykę guana w drodze dobrowolnej licytacji dnia 31 lipca 1860 r. o 3 godzinie po południu w biurze moim w Poznaniu na ulicy Fryderykowskiej pod nr. 36 położonem,

o czem mającym chęć kupna donoszę. Zakład fabryki guana leży o ¼ mili od miasta Poznania, w bliskości dworca kolei żelaznej pod wsią Jerzycami.

Składa się z 6 mórg magd. powierzchni i 13 budynków do celów fabrycznych służących, pomiędzy temi dwupiętrowy dom mieszkalny, machina parowa o sile 12 koni, młyn parowy do melenia kości, oświetlenie gazowe itd.

Warunki kupna jako też dokładny opis fabryki i zasad fabrykacji mierzwy mogą być codziennie w biurze moim przejrane.

Poznań dnia 15 czerwca 1860.

Herrmann Zembsch,
radzca sprawiedliwości, rzecznik i notaryusz. [1145]

Guwernantka, Polka, katolicka, posiadająca języki francuski, polski, niemiecki i muzykę, poszukuje się. Inspektor lombardu Schnase w Poznaniu przy ulicy Szkolnej nr. 8/9 udzieli bliższej wiadomości. [1114]

Oborcy powiatów pleszewskiego i wrzesińskiego pełni uznania i wdzięczności dla posła swego Władysława Dra Niegolewskiego, w żywej i gorącej chęci okazania mu uczuć swoich oświadczyli, postanowili zebrać się wspólnie na uczcie. Dzień i miejsce oznaczają się później. Chcący mieć udział w tejże

Biuro **Elberfeldskiego stowarzyszenia zabezpieczającego od ognia i gradobicia** znajduje się w Poznaniu przy ulicy Wroclawskiej nr. 17. [1144]

uczcie, zechcą zgłosić się najdalej do 1 lipca r. b. do p. Edmunda Taczanowskiego w Woli Książęcej pod Jarocinem, lub do p. Stanisława Szanieckiego w Skórczewie pod Książem. Edward Poniński. Fr. Miłkowski. X. Łukaszewicz. St. Szaniecki. E. Taczanowski. X. Tułodziecki. [1143]

Zbiory **Kruszczów i różnych kamieni**, systematycznie dla szkół ułożone, poleca nauczyciel E. Leisner w Waldenburgu szląskim sztuk 60 9 cali wielkich za 2 tal., 80 za 3, 100 za 5 tal. [1139]

Dnia 17 b. m. przed południem o godzinie 10 1/4 rozstała się z tym światem Klementyna z Gozimirskich Howiecka w Grodnie w Królestwie Polskim, o czym krewnych i przyjaciół zgasłej zawiadomia w imieniu rodziny pozostałej Brat. Poznań, dnia 18 czerwca 1860. [1146]

Sprostowanie.

W zamieszczonym w Dodatku do Dziennika Poznańskiego nr. 126 obwieszczeniu wylosowanych 3 1/2 % listów zastawnych z dnia 19 maja r. b. zaszyły następujące pomyłki drukarskie: przy listach zastawnych sub B. na 500 tal.

zamiast nr. 20/5582 Jaworowo Gniezno ma być nr. 20/2582 sub C. na 200 tal.

zamiast nr. 20/592 Chrzan powiat Wrzesnia ma być nr. 120/592 sub D. na 100 tal.

zamiast nr. 32/2299 Lubrze powiat Środa ma być nr. 33/2299 sub E. na 40 tal.

zamiast nr. 27/535 Owieczki powiat Gniezno ma być nr. 273/535

przy listach zastawnych z dawniejszych terminów: B. na 500 tal.

zamiast nr. 14/965 Czerniejewo powiat Mogilno z terminem Bgo. Narodzenia 1856 ma być

nr. 14/965 Czewujewo powiat Mogilno z terminu Bgo. Narodzenia 1856

E. na 40 tal.

zamiast nr. 30/622 Chartowo powiat Poznański ma być nr. 30/3622, które niniejszym prostujemy.

Poznań, dnia 13 czerwca 1860.

Dyrekcja Jeneralna Ziemstwa. [1138]

Dominium Grabie pod Toruniem, prowadzące gospodarstwo w sposób racjonalny i mające gorzelnię, poszukuje od ś. Jana młodzieńca chcącego się poświęcić nauce praktycznej gospodarstwa. Za naukę żąda dominium rocznie 120 tal. Bliższą wiadomość udzieli p. Kréthlow, rządcą w dobrach Grabskich. [1127]

Od ś. Jana r. b. poszukuje się dzierżawy w W. Ks. Poznańskim nieprzeznaczającej 2000 mórg z tém zastrzeżeniem, iż kaucya pupilarnie zabezpieczoną być winna. Szczegółowego opisu oczekuje L. W. franco poste restante w Poznaniu. [1137]

Walne zebranie Towarzystwa Rolniczego dla powiatów średzkiego, wrzesińskiego i gniezińskiego odbędzie się w tym roku zamiast 1 czerwca, dnia 21 czerwca r. b. o godzinie 11 przed południem w Wrzesni w hotelu Paprzyckiego. Prócz innych przedmiotów narady ogólnej wymagających zadania do ustnej rozprawy na przesłaniem Walnemu Zebraniu wyznaczone są następujące: 1) „o różnicy i korzyściach gospodarstwa usilnego, przemysłowego (intenzywnego) w stosunku do gospodarstwa prostego, nieprzemysłowego (ekstenzywnego); 2) projekt założenia w Poznaniu domu Złocień dla rolników.“ [1090]

Budwiga hotel.

W poniedziałek 18 czerwca dowiozłem



pociągami wieczorn. transport krów dojnych z legu noteckiego wraz z cielętami do Poznania. Hamann

[1140] handlarz bydła.

W dominium Iwno pod Kostrzynem jest jezioro z lato-wem i zimowem rybołóstwem do wydzierżawienia. [1119]

Wiedeński proszek do czyszczenia sprzedaje funt po 2 1/2 sgr. skład farb Adolfa Asch [1141] ulica Zamkowa nr. 5.

Przybyli do Poznania. Dnia 17 czerwca.

Pod Czarnym Orłem: Właściciel dóbr Lesser z żoną z Markowic, porucznik Bueltzingsloewen ze Swidnicy, i obywatel Krueger z Berlina.

Hotel Berliński: Właściciele dóbr Lehmann z Pniewa, Treppmacher z Wulki.

Bazar: Właściciele dóbr Szczaniecki ze Skoraszewa, Niezychowski z Granówka.

Sterna Hotel Europejski: Właściciele dóbr Zaborowski ze Słoczewka, Chmielewski ze Słomczyc, Schoenberg z Długiej Gośliny, Głaskowski ze Strzałkowa, porucz. Collas z Głogowa, k. prob. Koszczyński z Czacza, kup. Mosse z Grodziska.

Myliusa Hotel Drezdeński: Właściciele dóbr Zaleski z Wrzesni, król. pruskie nadworni aktorzy Porth i pani Formes z Berlina, sędzia Kohleis z Ostrowa, radzca Stephany z Halli, fabrykant Hagen z Hueckeswagen, oberzysta Heinecke z Grudziądza, kupy Canzler i Lippmann z Berlina, Hirsokorn i Philippi z Szczecina, Neumann z Wuerzburga, Popper z Barmen, Kunze z Lipska,

Miram z Kamienicy, Ruegner i Ledermann z Wrocławia.

Cehmiga Hotel Francuski: Właściciele dóbr Vogt ze Zegania, pani Trampczyńska ze Zaniemyśla, kapitan Heugel ze Swidnicy, kapitalista Piątkowski z Pieruszewa, górnik Deneser z Dołgi, dzierżawca dom. Kruska z Ciążyc.

Buscha Hotel Rzymski: Właściciele dóbr Gajewski z Wolsztyna, Runge z Miałowic, Twardowski z Gryżyny, Gorzeński ze Smiełowa, Gorzeński z Gębic, rotmistrz Zychliński z Leszna, kapitan Bessel z Swidnicy, kapital. Wieczorkiewicz z Bonikowa, kupy Zwishy ze Szwajcaryi, Mozart i Mayer z Lipska, Moll z Leszna, Abrahamsohn z Wrocławia.

Hotel du Nord: Właściciele dóbr Zakrzewski ze Zabna, Zakrzewski z Baranowa, Zychliński z Uzarszawa, Sławski z Komornik, kup. Gassmann z Drezna.

Hotel Paryski: Właśc. dóbr Ulatowski z Małachowa, dzierżawca Moliński z Połajęcowa zarządcą Bulczyński z Nietrzezanowa, obyw. Wollenberg z Landsbergu n. W., pani Eisenberg z Wrocławia.

Hotel Berliński: Właściciele dóbr Duetschke z Rabczyna, Ronka z Dobrojewa, zarządcą Laube z Miela, radzca spr. Berndt z Wągrówca, burmistrz Rohde z Labian, kapitalista Markowski z Berlina, komisarz Hanke z Rogoźna, insp. Gillert ze Silcza, kandydat prawa Brandt z Leszna, pełnom. Kurowski z Rumianek, kupy Rothe z Międzychodu, Hoefner z Labiau.

Eichener Bora: Kupy Lissner ze Sremu, Joachimkiewicz ze Zagorowa.

Wiadomości handlowe.

Stowarzyszenie kupieckie w Poznaniu. Dnia 18 czerwca.

Zyto: nieco niżej, na cz.-lip. 43 1/2, lip.-sier. 43 3/4 - 3/4, sier.-wrz. 44 tal. pl. Okowita: ceny niezmiennione, z beczką na cz. 17 1/4, lip. 17 1/3, pl. 17 1/4, żąd., sier. 17 3/4, wrz.-paź. 17 1/2 tal. pl.

Berlin, 16 czerwca. Pszenica: w miejscu 25 szefli 70-82 tal. wedle jakości. Zyto: ceny znacznie spadły, wyp. 16,000 cent, w miejscu 2000 funt. 47 1/4, 48 3/4, na cz. i cz.-lip. 47 1/2 - 3/4 - 3/4 - 48, lip.-sier. 47 3/4 - 48 - 1/4, sier.-wrz. 48 1/4 - 3/4, wrz.-paź. 48 3/4 - 7/8 - 7/8 - 49, paź.-list. 48 1/2 - 3/4 tal. pl. Jęczmień: wielki 25 szefli 36-42 tal. Owies: na odstawę ceny nieco niższe przy małym obrocie, w miejscu 26-30, na cz.-lip. 26 3/4, lip.-sier. 26 3/4, wrz.-paź. 26 1/2 tal. pl. Olej rzepiowy: ceny nie wiele zmienione, obrót nieznaczny, w miejscu, na cz. i cz.-lip. 100 funtów 10 3/4, lip.-sier. 10 3/4, żąd., sier.-wrz. 12 1/2 - 1/2, wrz.-paź. 12 1/4, list.-gr. 12 1/4 - 1/2 tal. pl. Olej lniany: w miejscu 10 1/2 tal. pl. Okowita: nieco niższe ceny, w miejscu bez beccki 18 1/3, z beczką na cz., cz.-lip. i lip.-sier. 18 - 1/2, sier.-wrz. 18 1/4 - 1/3, wrz.-paź. 18 1/4 - 1/2 tal. pl.

Wrocław, 16 czerwca. Na targu: piękna sgr. 81, śred. sgr. 81, pośled. sgr. 71-75.

Pszenica biała 84-89, 81, 71-75; żółta 84-87, 82, 70-74; żyto 59-61, 58, 53-55; jęczmień 48-52, 44, 35-39; owies 32-33, 30, 26-28; groch 55-58, 52, 46-50.

Na giełdzie: Zyto: dobrze się trzymało w cenie, wyp. 150 węcpli, na cz. i cz.-lip. 41 1/2, lip.-sier. 42 1/4, sier.-wrz. 42 3/4, wrz.-paź. 43 - 1/4 tal. pl. Olej rzepiowy: ceny mało zmienione, w miejscu, na cz. i cz.-lip. 11 żąd.,

sier.-wrz. i wrz.-paź. 11 1/2 pl. 11 1/2 żąd., pl. list. 11 1/2 tal. żąd. Okowita: ceny nie zmienione, wyp. 3000 kwart, w miejscu 16 1/4 na cz. i cz.-lip. 16 3/4, lip.-sier. 17, sier.-wrz. 17 1/4 tal. pl.

Gdańsk, 16 czerwca. Cały upłyniony tydzień mieliśmy najładniejszą pogodę.

Targi angielskie, w skutek panujących w tróć i deszczy, co na dobry sprzęt nie wpało, nader były ożywione i ziarno będnę w drodze po cenach pełnych zeszlotygodnych dało się umieszczać. Koniec tygodnia zupełnie się przemienił, wiatry i deszcze usły, widoki więc lepsze na przyszłość niechęć kupców do robienia interesów. Ce jednakże zeszlotygodniowe się nie utrzymały.

Jak w Anglii tak też w Szkocyi, Irlandii, Belgii, Holandyi i Francyi targi się przedstawiły, początek tygodnia zanosił się na wielkie podniesienie, lecz w końcu ruch zupełnie ustał.

Na naszć giełdzie, która zupełnie od lodynskiej zależy, z początkiem tygodnia znaczne robiono interesa i ziarno po pełnych zeszlotygodniowych cenach znajdowało kupców. W drugić zaś połowie tygodnia nie tylko że nie zawierano interesów, ale nawet przy małych partjach 10 do 15 guldenów na łascie trzeba było ustąpić; za zyto płacono początku tygodnia 1 tal. 27 sgr. 6 fen., zaś sią nad 1 tal. 22 sgr. trudno dało się osiągnąć.

Obrot tygodniowy wynosił pszenicy łasztów 1385, zyta 145, owsa 165, grochu 85.

Płacono za szefel wagi pruskiej: Pszenicy 82 20 do 83 24 fnt. 2 23 4 do 2 29

Table with 4 columns: commodity, price range, and other details. Includes Pszenicy, Zyta, Owsa, Grochu.

W ciągu tygodnia przebyło Toruń pszenicy łasztów 2256 1/2, zyta 1160, grochu 180, jęczmienia 27 1/2, siemienia 6.

Drzewa 29 łasztów bali, 49 klepek, 27 sztuk dębowych belek, 45,581 belek sosnowych. Stan wody w Wiśle 3'.

Kursa zamian: Londyn 6 17. Amsterdam 141. Hamburg 149 1/2. Aleks. Makowski & Coap.

CENY TARGOWE 18 czerwca 1860. Table with multiple columns listing market prices for various goods like Pszenicy, Zyta, Owsa, Grochu, etc.

Kurs giełdy w Berlinie dnia 16 czerwca.

Table listing exchange rates for various currencies and commodities in Berlin, including Papiery pruskie, Pożycz. dobrow., etc.

Table listing exchange rates for various currencies and commodities in Berlin, including Rosy. pożycz. angli., Polak. oblig. skar., etc.

Table listing exchange rates for various currencies and commodities in Berlin, including Akcje bankowe i kredyt., Berl. Stow. kaa., etc.

Table listing exchange rates for various currencies and commodities in Wrocław, including Półn.-Fryd.-Wilh., Gór.-Szl. Lit. A., etc.

Table listing exchange rates for various currencies and commodities in Wrocław, including Akcje Szląskich kolei, Freiburg, etc.